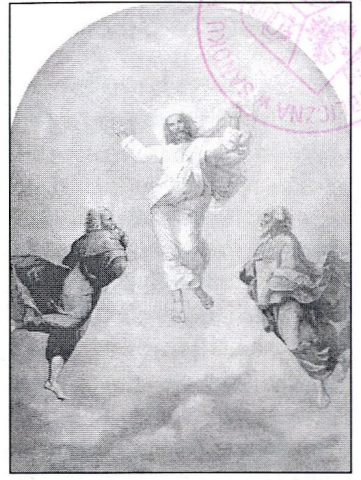


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 35 (527) 1 września 2013r.

*Witamy nowego kapłana
w naszej parafii*



Ks. Łukasz Piróg przy ołtarzu, fot. ks. Tomasz Grzywina

Wychować jednego człowieka, ocalić cały świat

Dzisiejsze słowo Boże mówi przede wszystkim o pokorze, o szacunku dla osób ważniejszych, mądrzejszych, starszych, o ustąpieniu im należnego miejsca. Ponieważ mamy dziś 1 września, chciałbym połączyć ten temat z kwestią wychowania młodego pokolenia. Zachęca do tego początek nowego roku szkolnego, kiedy staje przed nami (rodzicami, wychowawcami, nauczycielami) pytanie, w jaki sposób wychowywać dziś młode pokolenie, jak kształtować wśród dzieci i młodzieży szacunek dla innych ludzi i umiejętność

poszanowania pięknych wartości.

Większość dorosłych, w tym nauczycieli, zauważa, że w dzisiejszym świecie jest bardzo trudno wychowywać. Nieraz pytamy: dokąd zmierza ten świat, skoro dorośli nie mają u dzieci i młodzieży żadnego szacunku? Co wyrosnie z pokolenia młodych, którzy idą przez życie z samymi roszczeniami, pretensjami, nie potrafią podporządkować się wymaganiom stawianym przez innych? Co prawda starsi mają zawsze tendencję do idealizowania przeszłości i wydaje się nam,

że dawniej wszystko było lepsze i prostsze, ale mimo tego wydaje się, że jest dziś trudniej wychowywać. Obserwujemy dążenie u rodziców, żeby wychowanie zrzucić na innych i oskarżać instytucje o zaniechanie tego, co powinno być przede wszystkim obowiązkiem rodziny. Niektóre środowiska zrzucają winę za wszystko na Kościół, np. gdy kibole zdemolują stadion, to winny jest Kościół, bo to na pewno katolicy i księża ich nie wychowali. Tymczasem można zapytać: dlaczego żaden z nich nie odpowiedział nigdy wcześniej na wezwanie i zachętę księży od udziału w rekolekcjach czy grupach religijnych? Może dlatego, że nikt z dorosłych nie zachęcił go do takiej formy pracy nad sobą, a wydaje mi się, że raczej przeciwnie, wielu ośmieszyło i wykpiło wszelkie rodzaje duszpasterstwa.

Pytamy dalej: Dlaczego trudno jest wychowywać? Na pewno istnieje wiele powodów, które potęgują tę trudność. Pierwsza to gonitwa współczesnego świata, druga – słabość rodziny, kolejna – zanik autorytetów i czwarta – działanie mediów. Spróbuję pokrótce omówić kolejne punkty.

Współczesny świat jest bardzo zagoniony, pędzi gdzieś w nieokreślonym kierunku. Wszystko dzieje się niesamowicie szybko, trzeba chwycić i wyciskać każdą chwilę. Zestresowani, rozpedzeni rodzice to zestresowane, niecierpliwie dzieci. Zauważam, że wiele dzieci nie potrafi ani chwilę się skupić, uspokoić, posłuchać. Nawet nie jest to ich wina, bo tacy po prostu są i ich nadpobudliwość sprawia, że ogromnie trudno jest podporządkować się wymaganiom wychowawcy czy nauczyciela. Na gonitwę świata trudno znaleźć jakąś receptę.

Do tego problemu dochodzi często słabość rodziny. Wiele dzieci



Zbierzcie pozostałe ułamki.....	2
Kazanie.....	4
Nowy kapłan w naszej parafii.....	10
Wakacyjne wędrówki.....	11
Ogłoszenia i intencje.....	16

nie posiada pełnej rodziny, nieraz opiekują się dzieckiem samotne matki, albo nawet dziadkowie. Czasem jest oboje rodziców, ale tworzą oni związek niestabilny, toksyczny, pełen złości, agresji, uzależnień. Jeśli w domu nie ma spokoju, to jak dziecko może być spokojne. Jeśli w domu nie ma wymagań, to jak można je stawiać w szkole. Dlatego w Kościele tak bardzo promujemy rodzinę; dobrą, kochającą, chrześcijańską, bo w niej można jeszcze wychowywać, dawać przykład życia i miłości, stawiać wymagania, kształtować charakter.

Obserwujemy w świecie także zanik autorytetów. Pierwszym autorytetem powinni być rodzice – już omówiłem fakt, że często nie są (ale przecież i dawniej nie zawsze byli). Potem jednak przychodzi okres dojrzewania, kiedy młodzież szuka też innych autorytetów, a o nie jakże trudno. Prawdziwe autorytety to dla ludzi wierzących święci, ale świat ich nieustannie ośmiesza. Promuje się z kolei pseudoautorytety, a są nimi nieraz postacie z mediów, celebryci, artyści, którzy jednak nie mają nic do zaproponowania oprócz wrzaskliwej muzyki, kufła piwa i zachęty do korzystania z życia. Widzę nieraz jakich bohaterów noszą dzieci w swoich tornistrach, w jakie gwiazdy, jakie osoby się wpatrują. Nie będę wymieniał przykładów, powiem tylko, że bardzo trudno jest im uświadomić, że dana osoba czy postać z bajki nie może być wzorem, co więcej powinno się unikać wszelkiego kontaktu z tym filmem czy programem telewizyjnym. I tu dochodzimy do czwartego punktu

rozważań – wpływ mediów. Jest on ogromny i często lekceważony. Dziecko często jeszcze nie potrafi odróżnić, czy to, co ogląda jest prawdą czy fikcją. Fascynuje się zachowaniem postaci bajkowych czy filmowych, nie potrafiąc odróżnić dobra od zła. Obserwuję, że dzieci patrzą w ekran monitora czy komputera jak zaczarowane, na pewno to oddziałuje na ich psychikę. Złe zachowanie, ordynarne odnoszenie się do starszych, niszczenie przedmiotów, kłamstwo; nieco później opilstwo, rozwiązłość cielesna – jeśli takie formy promują programy i filmy, to czy powinno się pozwalać je oglądać dzieciom?

„*Musicie od siebie wymagać, choćby inni od was nie wymagali*” – to jedno z najpiękniejszych zdań bł. Jana Pawła II skierowanych do młodzieży. Musimy je ciągle powtarzać i się nim kierować. Musimy wymagać od młodych, choć jest to bardzo trudne. W szkole coraz trudniej jest nawet zadawać zadania domowe, bo niektóre dzieci po prostu nigdy ich nie odrabiają, a gdy się je skarci za to, to zdarza się, że przychodzą rodzice z pretensjami, że dzieci nie wolno przemęczać, że dzieci nie mają czasu itd. Nie jest więc modne wymaganie, ale mimo to, mimo przeciwności, musimy wymagać, najpierw od siebie, a potem od innych. Nasz św. Zygmunt Gorazdowski mawiał: „*Mimo wszystko czyń dobro*”. Ja mogę powiedzieć trochę inaczej „*Mimo wszystko - wymagaj*”. Wymagaj rodzicu, nauczycielu, księżu. Wymagaj najpierw od siebie, bo masz być

przykładem, ale też wymagaj od innych, bo na tym polega twoje powołanie. Jeśli nie będziemy niczego wymagali, to pojawi się wkrótce pokolenie pretensjonalnych cyników, którzy nie będą chcieli pracować, nie będą szanować nikogo, tylko żądać zaspokojenia swoich wygórowanych zachcianek i roszczeń.

Na zakończenie jeszcze wrócę do Słowa Bożego. Mędrzec Syracycles mówi do swojego ucznia „*Synu, z łagodnością wykonuj swe sprawy, a kto jest prawy, będzie cię miłował*” (Syr 3,17). Stary mędrzec mówi to do ucznia, który kiedyś także stanie się mędrcem. Zachęca i wychowuje z łagodnością i wyrozumiałością – prawy, uczciwy i chłonny uczeń to zapamięta i wprowadzi w życie. Będzie on też szanował swego Mistrza i będzie mu wdzięczny. Nie wszyscy jednak, jak zauważa Mistrz, są prawi – tacy nie szanują tego, co otrzymali od innych, ale na to już do końca nie mamy wpływu. Nie wszystko możemy zmienić wokół nas, nie możemy zatrzymać niejednego grzesznika, ocalić każdej duszy złej, zdarza się że mimo wszelkich wysiłków – wychowa się cyniczny młodzieńca. Ale to co możemy, czynimy, starajmy się, wymagamy – mimo wszystko. „*Kto ocalił jedno życie, ocalił świat*” – mówi żydowskie powiedzenie wyjęte z Talmudu. Możemy dopowiedzieć: „*Kto wychował jednego człowieka – ocalił świat*.”

Ks. Tomasz Grzywna

Teksty mszy świętych do osobistych refleksji:

Poniedziałek: 1 Tes 4,13-18; Ps 96,1.3-5.11-13; Łk 4,18; Łk 4,16-30

Wtorek: 1 Tes 5,1-6.9-11; Ps 27,1.4.13-14; Łk 7,16; Łk 4,31-37

Środa: Kol 1,1-8; Ps 52,10-11; Łk 4,18; Łk 4,38-44

Czwartek: Kol 1,9-14; Ps 98,2-6; Mt 4,19; Łk 5,1-11

Piątek: Kol 1,15-20; Ps 100,1-5; J 8,12; Łk 5,33-39

Sobota: Kol 1,21-23; Ps 54,3-4.6.8; J 14,6; Łk 6,1-5

Niedziela: Mdr 9, 13-18b; Ps 90Flm 9b-10. 12-17; Ps 119 ; Łk 14, 25-33

„... JAKAŚ KOBIETA Z TŁUMU GŁOŚNO ZAWOŁAŁA DO NIEGO...”

(Stara Wieś, 14 sierpnia 2013).

W Wigilię Uroczystości Wniebowzięcia NMP pragniemy po części zagłębić się w słowo Boże, głównie w Ewangelię tej Wigilii (Łk 11,27-28). Możemy sobie wyobrazić tłum ludzi, który Cisnie się do Jezusa. Niektórzy chcieliby Go dotknąć, może o coś poprosić, gdyby nadarzyła się okazja. Dla jednej kobiet widocznie takiej okazji nie było, więc głośno woła, tak, aby Jezus mógł usłyszeć: „Błogosławione łono, które cię nosiło, i piersi, które ssałeś”. Co Jezus odpowiada? „Owszem, ale również błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je”. Wniosek nasuwający się z tej krótkiej Ewangelii jest dość jasny, krótki i zwięzły. Jest to:

1. Pochwała macierzyństwa
2. Pochwała słuchających słowa Bożego.

Te przesłanie niech będzie tematem naszego, wieczornego rozważania.

1. Pochwała macierzyństwa

Wydaje się, że temat ten dziś jest nad wyraz aktualny. Dziś bowiem macierzyństwo w niektórych kręgach schodzi do jakiejś niszy, gdyż lansuje się radość życia bez zobowiązań, bez trudu zrodzenia i wychowania. W Polsce gwałtownie spadła liczba urodzeń. Mamy najniższy wskaźnik w Europie i jeden z najniższych w świecie.

Być matką, to wielkie wyróżnienie dla każdej kobiety. W naszej poezji możemy znaleźć piękne strofy pochwalające macierzyństwo:

„Gdy kto chce zamknąć w jednym tylko słowie

Ogrom uczuć jasnych do granic ostatka

Niech przykłęknąwszy, to imię wypowie

*Jedno, jedyne, przenajśłodsze...
Matka”* (K. Dobrzyński).

Matka! Ile z tym przepięknym słowem mamy skojarzeń. Matka to ta,

która daje życie, rodzi życie. Stąd każdy kulturalny człowiek z tak wielkim szacunkiem odnosi się do swojej matki. Ona jest symbolem miłości i poświęcenia. Ona czuwa nad swym maleństwem, karmi, pielęgnuje, dogląda. Cieszy się, gdy dziecko jest zdrowe, rośnie, dobrze się rozwija, a potem dobrze się uczy, gdy nie przysparza większych problemów wychowawczych. A kiedy miałyby prawo do wypoczynku, to dość często nianczy swoje wnuki, okazując im ogrom serca. Matka – poświęcenie i trud! Ona daje swoje serce:

*„O, jako bardziej matka upatruje,
W dziecię swe sercem jak okiem wlepiona!”* (S. H. Lubomirski).

Dziś, w naszej rzeczywistości, nie ma dobrej atmosfery na macierzyństwo. Do wytworzenia takiej atmosfery przyczyniły się m.in. feministki. Jakże często słyszymy takie powiedzenia, że „dziecko kosztuje”, że „najpierw studia, praca, dom, samochód, a potem dopiero dziecko”. Czasem jest już za późno! Ież jest dyskusji jak długo powinien trwać urlop macierzyński, kiedy kobieta powinna już wrócić do pracy, czy ojciec ma brać także urlop z okazji urodzin dziecka i na jak długo? Mówi jeden z ojców: „Nie da się zastąpić matki. Mogę być obecny przy dzieciach, wykonywać wiele czynności, a jednak nie mogę dostarczyć im tego, co może dać im mama. Dzieci w tym okresie wołają głównie „mama”, a nie „tata”¹. Dziś często słychać głosy, że nie ma żłobków, przedszkoli, a to jest niemały problem. Rodzice zapisują dzieci do przedszkola jeszcze przed urodzeniem. Nieraz słyszymy skargi na politykę rodzinną. Rodzą się pytania: jak pogodzić karierę zawodową z macierzyństwem? Często wygrywa kariera!

Dziś obserwujemy jakieś przewrotne spojrzenie na człowieka i jego miejsce w świecie. Liberalizm

super nowoczesny (postnowoczesny) głosi, że wszystko jest umowne, nic nie ma stałego, bo nawet można wybrać własną płęć! Nieważne są więzy wspólnotowe, rodzinne, nieważna jest nasza historia, przeszłość, która formowała postawy ludzkie, nieważna jest tradycja, do której jesteśmy tak przywiązani, to już według postnowoczesnego liberalizmu już się nie liczy. Pytanie: czy to jest wolność czy to już niewola? Według tej teorii wszystko jest względne, umowne, nie ma znaczenia jak było w przeszłości, głosi się tzw. „płynną tożsamość”, a więc zmienną, w zależności od kaprysu, chwilowego upodobania. Człowiek bez tożsamości, to człowiek nikt! To człowiek, który jest owdładnięty przez wszechobecny seks, tymczasowe związki bez jakichkolwiek zobowiązań, jakiegokolwiek skrupowania, związku, które szybko się rozpadają. To ma być ideał na dzisiejsze czasy! Jest to lansowanie szczęścia na chwilę. Taki styl życia jest określany jako „rój”, gdzie wszystko się kotłuje, miesza. Lansuje się model społeczeństwa bez zobowiązań, bo człowiek jest „wszechmocny”, co jest tylko ułudą. Wiedzie to do wielkiej bezradności, niepokoju, bezsilności, zniewolenia. Człowiek wytwarza sobie piekło na ziemi, które go zniewala. Czuje się jak Adam i Ewa wyrzuceni z raju. Człowiek zagubił się w „raju” przez siebie utworzonym. Sam zaprowadził się do zniewolenia. Wybrał własną drogę, gdyż zbuntował się przeciwko uznawanym normom. Do tego ideologia ta opiera się na politycznej poprawności, która jest tyranem dla człowieka, bo odbiera człowiekowi „wszystkie trwałe tradycyjne wartości i normy (rodzina, wierność, wspólnota, naród, ojczyzna, patriotyzm, wiara), a najwyższą uniwersalną wartością i celem życia proklamować szczęście sprowadzone do przyjemności”². Jest to stała pogoń za doznaniem, za pragnieniami. W takiej sytuacji człowiek czuje się zagubiony, karmiony frustracją,

nieustanną rywalizacją, która niesie niepewność, depresje, nerwice, poczucie bezradności.

Dlaczego o tym mówię, przecież mam mówić o pochwalie macierzyństwa? Mówię o tym dlatego, że dziś niejedna kobieta, niejedno małżeństwo ulega takiej modzie. Dziś nie wszyscy ludzie liczą się z nauką Kościoła, a nawet ze swoją naturą.

W Polsce od 1998 roku obchodzony jest **Dzień Świętości Życia**. Został on ustanowiony z inspiracji encykliki Jana Pawła II „**Evangelium vitae**”. Celem Dnia Świętości Życia „jest budzenie w sumieniach, w rodzinach, w Kościele i społeczeństwie świeckim wrażliwości na sens i wartość ludzkiego życia w każdym momencie i w każdej kondycji”.

Czym więc jest macierzyństwo?

Nauczał Jan Paweł II, że człowiek „nie może odnaleźć siebie inaczej, jak poprzez bezinteresowny dar z siebie samego”. (...). Macierzyństwo jest owocem małżeńskiego zjednoczenia mężczyzny i kobiety, owego biblijnego „poznania”, jakie odpowiada „jedności dwojga w ciele” (por. Rdz 2,24), (...) dzięki której małżonkowie łączą się ze sobą tak ściśle, że stanowią „jedno ciało”. (...).

Macierzyństwo zawiera w sobie od samego początku szczególne otwarcie na nową osobę: ono właśnie jest udziałem kobiety. W otwarciu tym, w poczęciu i urodzeniu dziecka kobieta „odnajduje siebie przez bezinteresowny dar z siebie samej”. (...). Małżonkowie uczestniczą w stwórczej mocy Boga!

(...). Analiza naukowa w całej pełni potwierdza fakt, że sama konstytucja cielesna kobiety oraz jej organizm zawierają w sobie naturalną dyspozycję do macierzyństwa, do poczęcia, brzemienności i urodzenia dziecka jako następstwa małżeńskiego zjednoczenia z mężczyzną. (...).

Rodzicielstwo — chociaż należy do obojga — urzeczywistnia się o wiele bardziej w kobiecie, zwłaszcza w okresie prenatalnym. Kobieta też bezpośrednio „płaci” za to wspólne rodzicielstwo, które o wiele dosłowniej pochłania energię jej ciała i duszy. Trzeba więc, aby *mężczyzna* był tego

w pełni świadom, że w tym wspólnym ich rodzicielstwie *zaciąga on szczególnie dług wobec kobiety*. (...). Macierzyństwo zawiera w sobie szczególne obcowanie z tajemnicą życia, które dojrzewa w łonie kobiety. Matka podziwia tę tajemnicę, ze szczególną intuicją „pojmuje” to, co się w niej dzieje. (...). Mężczyzna — mimo całego współudziału w rodzicielstwie — znajduje się jednak „na zewnątrz” procesu brzemienności i rodzenia dziecka i musi pod wielu względami *od matki uczyć się swego własnego „ojcostwa”*. (...). Całościowo rozumiane wychowanie nowego człowieka winno zawierać w sobie dwoisty wkład rodzicielski: wkład macierzyński i ojcowski. Jednakże wkład macierzyński jest decydujący dla budowania podstaw nowej osobowości ludzkiej” (MD, n. 18).

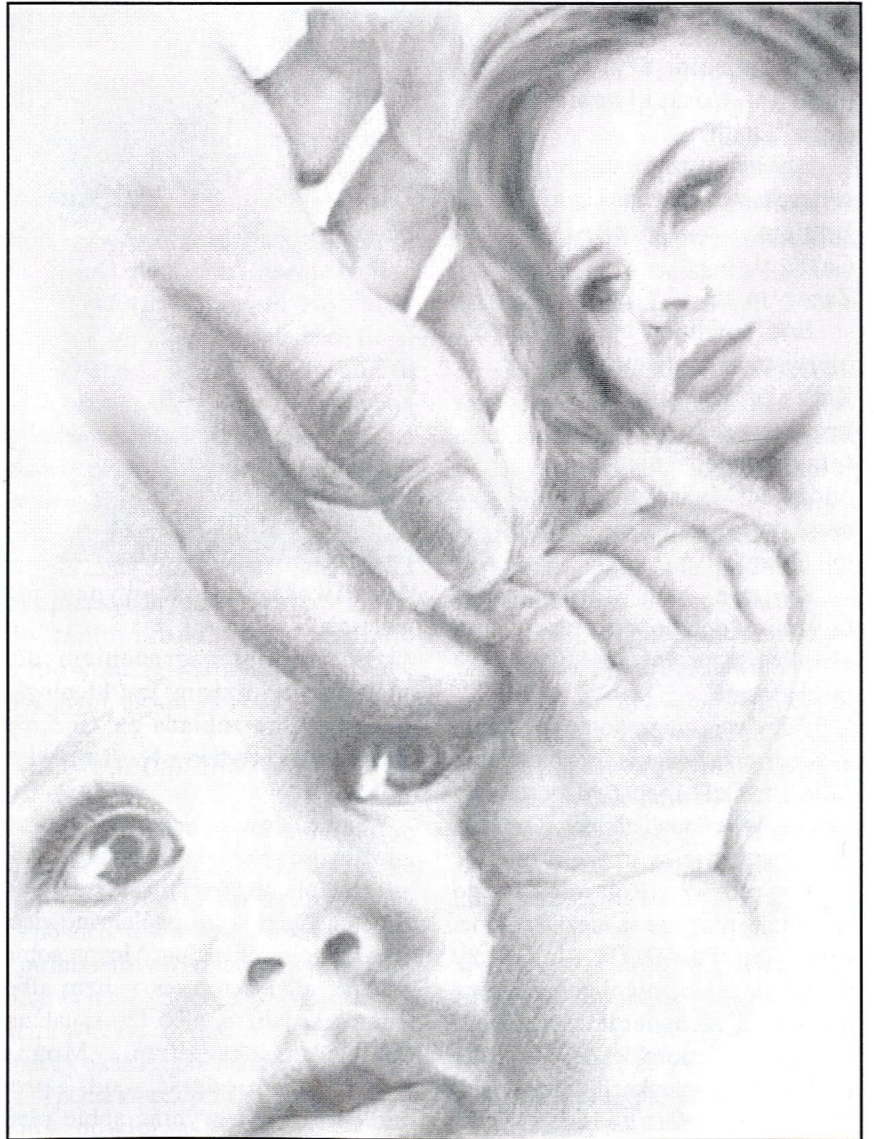
Życie jest największym darem dla człowieka. Darczyńcą jest sam Bóg, a małżonkowie przekazicielami tego

daru. Stąd mówi się o odpowiedzialnym rodzicielstwie. Dotyczy to momentu poczęcia nowego życia. W „Liście do rodzin” pisał Jan Paweł II:

„Dziecko oznacza dla rodziców nowy trud, nowy zasób potrzeb i kosztów. Stąd też pokusa, ażeby go nie było. (...) Dziecko przychodzi zająć miejsce, którego i tak coraz mniej na świecie” (n. 11).

„Niektórzy pytają, czy warto żyć, czy też nie byłoby lepiej w ogóle się nie narodzić; wątpię czy godzi się powoływać innych do życia, skoro być może będą oni złorzeczyć, że wypadło im istnieć w okrutnym świecie, którego grozy nie można nawet przewidzieć” (FC 30).

Kościół zawsze opowiadał się za życiem, bo ono jest największym darem Stwórcy, największym skarbem, choć darem trudnym. W encyklice „**Evangelium vitae**” Jan Paweł II jasno przypomniał naukę Kościoła w sprawie obrony najbardziej



bezbronnego życia, bo dziecka poczętego. Kościół bardzo zdecydowanie występuje „w obronie świętości i nienaruszalności życia ludzkiego”.

Pisał Jan Paweł II, że przerwanie ciąży to występki godny potępienia, to dzieciobójstwo, to „okropne przestępstwo”. Ubolewa nad tym, że dziś zaciera się granica między dobrem a złem, bo nastąpił kryzys moralny, kryzys sumienia, przez co ludziom brakuje odwagi „nazywać rzeczy po imieniu” (n. 58); dzieciobójstwo nazywają „zabiegiem”, aby złagodzić wyrzuty sumienia przez ten straszny postępek. Boleć należy nad tym, że „dzisiaj w sumieniach wielu ludzi zaciera się świadomość zła” (por. 59). Apelowaliśmy nasz Rodak na Stolicy Piotrowej, o odwagę, która pozwala spojrzeć prawdzie w oczy i nazywać rzeczy po imieniu, nie ulegając wygodnym kompromisom czy też pokusie oszukiwania siebie”.

Z tych rozważań rodzi się wniosek: rodzina winna być Bogiem silna!
Co to znaczy?
Znaczy to, że:

- Bóg powinien być na pierwszym miejscu jako Ktoś, z kim należy się liczyć, respektować Jego wymogi (przykazania, Ewangelia) oddawać Mu najgłębszą cześć przez zaangażowanie religijne;

- Kwitnie tam serdeczność, usłużność, dobroć, pokora, cichość, cierpliwość, pracowitość, wzajemne przebaczenie.

- Odbywają się wspólne spotkania z okazji przeżywania rocznic ślubu, imienin, Dziś ojcostwo przeżywa kryzys. W wypowiedziach Kościoła spotykamy wielką troskę o miejsce ojca w rodzinie. Rola ojca i jego zadania w rodzinie są niezastąpione. Pisał Jan Paweł II: „Jak uczy doświadczenie, nieobecność ojca powoduje zachwianie równowagi psychicznej i moralnej oraz znaczne trudności w stosunkach rodzinnych” (FC 25). Podkreśla z naciskiem wielką

„odpowiedzialność za życie poczęte pod sercem matki” (FC 25), odpowiedzialność ojca za wychowanie dziecka, przez dawanie przykładu dojrzałego życia chrześcijańskiego.

Kościół święty apeluje o szacunek dla kobiety. Prawdziwa miłość małżeńska zakłada i wymaga, aby mężczyzna żywił głęboki szacunek dla równej godności kobiety: „Nie jesteś jej panem — pisze św. Ambroży — lecz mężem, nie służącą otrzymałeś, ale żonę ... Odpłać życzliwością za



życzliwość, miłość wynagrodzi miłością”⁶⁹.

Dziś wielkim zagrożeniem dla małżeństwa i rodziny jest **ideologia gender**. Ona zakłada zniszczenie małżeństwa i rodziny. Na czym więc polega?

Samo słowo „gender” oznacza możliwość swobodnego wyboru płci, niezależnie od tego kim się człowiek urodził. Łączy się to, ogólnie mówiąc, z rewolucją seksualną. Można sobie wybrać albo heteroseksualizm albo homoseksualizm, albo biseksualizm albo transseksualizm. Można swobodnie odejść od płci biologicznej, a wybrać sobie płć

kulturową. Zasady takie chcą wszczepić szczególnie feministki, które propagują różnego rodzaju marsze, o których tu nie wspomnę.

Dlaczego o tym mówię? Ideologia ta przepuściła atak na tradycyjny model rodziny, obwiniając o to Kościół, który – zdaniem tej ideologii – narzuca ludziom kulturę patriarchalną, a przez to narzuca kobietom macierzyństwo. Ideologia ta głosi nowe spojrzenie na płć człowieka i społeczne role mężczyzny i kobiety. Takie społeczeństwo, takich ludzi trzeba wychować poczynając od przedszkola,

bo są to idee rzekomo postępowe. Zwolennicy tej ideologii chcą uczyć dzieci uprawiania seksu już od czwartego roku życia. W tym celu trzeba zrewidować wszystkie szkolne podręczniki i wyrzucić z nich choćby takie zdanie, jak: „Rodzina jest niezastąpiona”. Trzeba zacząć od bawienia się w lekarza, od przebieranek, kiedy to chłopcy przebierają się dziewczynki, a dziewczynki w chłopców, aby kiedyś mogli wybrać to, co się im spodoba. Między 9 a 12 rokiem życia dzieci mają się nauczyć jak „skutecznie stosować prezerwatywy i brać odpowiedzialność za bezpieczne i przyjemne doświadczenia seksualne”. Powyżej 15 roku życia młodzieży należy wpoić „krytyczne podejście do norm kulturowych i religijnych w odniesieniu do ciąży i rodzicielstwa”.

Specjaliści od wychowania, choć rzecz jasna nie wszyscy, bo są zwolennicy takiego podejścia do wychowania, wskazują jak groźne mogą być takie eksperymenty dla rozwoju i wychowania dzieci i młodzieży. Trzeba także zaznaczyć, że naukowcy o poglądach katolickich czy też konserwatywnych, tradycyjnych, są odsuwani od opiniowania podręczników, które są przygotowywane, bo propagują katolicki model rodziny, który podobno już się przeżył³.

Łatwo się zorientować, że jest to także atak skierowany na Kościół, na jego nauczanie o rodzinie, o jej

tradycyjnym modelu, sprawdzonym od wieków. W przypadku głoszenia zasad ideologii gender chodzi o demoralizację dzieci i młodzieży. Kościół od samego początku istnienia zawsze jest atakowany za różne rzeczy czy zasady. Sam św. Paweł zanim się nawrócił, zwalczał Kościół Boży. Słyszeliśmy w dzisiejszym jego wyznaniu (Ga 1,11-19): „Słyszeliście przecież o moim postępowaniu ongiś, gdy jeszcze wyznawałem judaizm, jak z niezwykłą gorliwością zwalczałem Kościół Boży i usiłowałem go zniszczyć”.

Znany i ceniony autor wielu opracowań, książek, profesor Ignatianum w Krakowie, z dziedziny pedagogiki chrześcijańskiej i życia duchowego, o. Józef Augustyn, jezuita, w wywiadzie dla „Gościa Niedzielnego” powiedział, że „Gender jak marksizm”. Mówił „o tym, dlaczego ideologia gender jest antyhumanistyczna i antyreligijna, oraz dlaczego jest podobna do marksistowskiej utopii”¹⁴. W tymże wywiadzie powołał się na wypowiedź słynnego reżysera, Romana Polańskiego, który stwierdził, że „trendy dążące do zrównania ze sobą mężczyzn i kobiet są czystym idiotyzmem”. Tak trzeba prosto mówić: genderowska równość płci to czysty idiotyzm. W moim odczuciu wielu myśli podobnie jak Polański, ale nie mają oni jego odwagi i niezależności. Poprawność polityczna, bycie na salonach każą udawać, że wszystko jest OK.”.

2. Pochwała słuchających słowa Bożego

MARYJA ZASŁUCHANA W SŁOWO BOŻE

Przykładem zasłuchania w słowo Boże jest Maryja. Ona okazała swoje posłuszeństwo, uległość i umiłowanie Pisma św. Ona daje nam wielką lekcję SŁUCHANIA, jak słowo Boże należy przyjmować i zachowywać. Na pozdrowienie Archanioła i zwiastowanie Jej tajemnicy Wcielenia, odpowiada swoim „tak”. Przyjmuje wszystkie konsekwencje swojego przyzwolenia. Ona umie słuchać słowa Bożego, „które Bóg wypowiada nie tylko sylabami naszego słownictwa, lecz gestami swojej potęgi i dobroci: są to słowa,

które On wyraża czynem. Sobór nam przypomniał, że dzieła Boże są tak samo objawieniem jak i Jego słowa, co więcej, są ostatecznym objawieniem w dziejach świata i człowieka.

Pod tym względem Maryja staje się dla nas wprost ideałem. Godzi się na Wcielenie, staje się Matką Chrystusa i słucha... Długie, bardzo długie wsłuchiwanie się, podczas którego przyjmuje to, co się dzieje, odczytuje w dziejach swego Syna, w Jego momentach radosnych i chwalebnych, lecz nade wszystko w chwilach bolesnych słowo Boże, które objawia Jej wolę Boga, którą przyjmuje w milczeniu. Matka Boża nigdy nie dyskutuje. Jej „tak” jest *pogodne i milczące, jest ciche, spokojne i pokorne. Jest to „tak” pełne nadziei i cierpliwości, pełne adoracji i uwielbienia Boga, „tak” wypowiedzane w milczeniu i w głębi serca*”.

Kiedy słowo dociera do serca człowieka, to wtedy następuje przemiana, dusza napełnia się potęgą mocy i światła. Popatrzmy na Maryję i siebie: Jej zasłuchanie i nasze. Jednego słuchamy, a o następnym już myślimy. Jesteśmy roztrzepani, hałaśliwi, rozgadani. Trzeba nam większej odpowiedzialności za słowo.

Bogu trzeba mówić swoje krótkie „tak”. W tym objawia się nasza mądrość. Myśmy już powiedzieli Bogu swoje „tak”, w momencie chrztu świętego. Tę decyzję trzeba codziennie odświeżać. Bóg codziennie do nas przemawia, dzieli się z nami swoimi tajemnicami, Swoją Mądrością i Wiedzą. Trzeba nam być ludźmi zawierzenia „do końca”. Słuchać, to być przekonanym, że Bóg mówi tylko do mnie i ode mnie oczekuje odpowiedzi. Słuchać, to być obecnym, nie umykać od głosu Pana.

JEJ POSŁUSZEŃSTWO WIARY

Jan Paweł II omawiając Zwiastowanie Pańskie, pisze, że Maryja na słowa Bożego Pośłańca odpowiedziała w duchu wiary, okazała „**posłuszeństwo wiary**”. Ojciec Święty idąc za nauką Soboru Watykańskiego II powtarza: „Bogu objawiającemu należy okazać „posłuszeństwo wiary” (...) przez które człowiek z wolnej woli cały powierza się Bogu” (13).

Momentem przełomowym kiedy Maryja powierzyła się Bogu, było właśnie Zwiastowanie. Słowa św. Elżbiety: „**Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła**”, odnoszą się do tajemnicy Wcielenia, do tego wydarzenia, które dokonało się w dniu Zwiastowania.

Maryja okazała „posłuszeństwo wiary” wobec Archanioła Gabriela, który zwiastował Jej wolę Najwyższego. Maryja okazała „pełną uległość rozumu i woli wobec Boga objawiającego” – w pełni powierzyła się Bogu” (13). Była to Jej odpowiedź na dar „pełni łaski”, to jakby „odpłata”, rodzaj wdzięczności za ten wielki dar. „Oto poczniesz i porodysz Syna” (Łk 1,31) – mówi do Maryi Wysłannik Boży. Przekazuje Jej wolę Boga Ojca i czeka na odpowiedź, na Jej zgodę. Po ludzku sądząc słowa Maryi: „Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1,38), zdecydowały o spełnieniu się Bożej tajemnicy. W chwili wypowiedzenia „niech mi się stanie”, urzeczywistniła się tajemnica Wcielenia. Maryja wypowiedziała te słowa po namyśle, ale i z pewnym niepokojem. Wypowiedziała je **w duchu wiary**. Ojcowie Kościoła uczą, że Maryja pierwaj poczęła Syna duchem niż ciałem. Uczyniła to przez wiarę. Stąd zrozumiałe stają się słowa Elżbiety: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła...”.

Od momentu Wcielenia rozpoczyna się droga Maryi ku Bogu, całe Jej „**itinerarium**”, jak określa to bł. Jan Paweł II (14). Rozpoczyna się cała droga wiary Maryi. Maryja okazuje swoje „**posłuszeństwo wiary**”. jest w tej postawie podobna do Abrahama, w owym całkowitym zawierzeniu, w tym pójściu w nieznaną. Maryja uwierzyła, bo: „Uwierzyć – to znaczy „powierzyć siebie samej istotnej prawdzie słów Boga żywego...” (14). Maryja poddaje się wyrokowi Bożemu. Czyni to „**w półcieniu wiary**” (14).

W czym przejawiają się jej dalsze etapy „itinerarium” ku Bogu”, Jej „posłuszeństwo wiary”?

W tym, że wszystko, co Ją spotyka, przyjmuje w duchu wiary. Słyszy od Anioła, że Mesjasz będzie „wielki”, że będzie „Synem Najwyższego”, że „Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki,

a Jego panowaniu nie będzie końca” (Łk 1,33). Maryja nie ma możliwości sprawdzenia tej przepowiedni: przyjmuje wszystko w duchu wiary.

Podobnie było z prorocstwem Symeona. Starzec obwieszcza Jej, że ujrzał w tym Dzieciątku „zbawienie” dla wszystkich narodów, „światło na oświecenie pogan i chwałę ludu twego, Izraela” (Łk 2,32). Do Maryi zwraca się słowami trudnymi do przyjęcia: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwią się będą. A twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2,34 n). Pobożny Starzec głosi, że Syn dokona swego posłannictwa „wśród niezrozumienia i w cierpieniu” (16). Potem Maryja przeżywa jeszcze trudy ucieczki do Egiptu i życia w obcym kraju.

Maryja wierzy, że Jezus jest „Synem Najwyższego”, zgodnie z zapowiedzią Archaniola, wie, że został poczęty za sprawą Ducha Świętego. „Maryja stale, na co dzień, obcuje z niewypowiedzianą tajemnicą Boga, który stał się człowiekiem” (17). W wierze i przez wiarę w Osobie Jezusa Chrystusa widzi Syna Bożego. Nie było Jej z pewnością łatwo – po ludzku sądząc – bo już tyle przeżyła przeciwności i utrapienia, a dodatku Jezus jest uważany za zwykłego „syna cieśli” (por. Mt 13,55). To jakiś „swoisty trud serca” Maryi (17), to „ciemna noc wiary”, jakby powiedział

św. Jan od Krzyża. Jej wiara dojrzewa coraz bardziej od tego momentu, kiedy Jezus „czynił postępy w mądrości... i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2,52). Poznawała, że Bóg faktycznie upodobał Go sobie. Mimo kontaktu na co dzień ze swoim Synem, Maryja nie mogła jeszcze wiele rzeczy zrozumieć. Widać to szczególnie wyraźnie w przypadku „zagubienia się” Jezusa w świątyni. Jezus tłumaczy swej Matce i Józefowi, że winien pełnić to, co jest wolą Ojca. Ewangelista dodaje: „Oni jednak nie rozumieli tego, co im powiedział” (Łk 2,48-50). Wszystkie te wydarzenia przyjmowała w duchu wiary.

Jej wiara została wystawiona na wielką próbę szczególnie wtedy, gdy Syn Jej umierał na krzyżu. Pamiętała o zapewnieniach Anioła: „A oto stojąc i stóp Krzyża, Maryja jest świadkiem całkowitego, po ludzku biorąc, zaprzeczenia tych słów” (18). Syn kona jak skazaniec, „wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, mąż boleści... wzgardzony tak, że miano Go za nic „zdruzgotany” (por. Iz 53,3-5). – „Jakże wielkie, jak heroiczne jest wówczas posłuszeństwo wiary, które Maryja okazuje wobec „niezbadzanych wyroków” Boga!” (18). „U stóp Krzyża, Maryja uczestniczy przez wiarę we wstrząsającej tajemnicy tego wyniszczenia. Jest to chyba najgłębsza w dziejach „kenoza” wiary” (18). Jej wiara jest pełna Bożego światła, w przeciwieństwie do uczniów,

którzy uciekli. Słowa Elżbiety: „Błogosławiona, któraś uwierzyła”, mają tu najgłębszą wymowę. Była wierna do końca w przeciwieństwie do innej kobiety, Ewy. Ona „szła naprzód w pielgrzymce wiary” uczestnicząc w tajemnicy życia Chrystusa. To Duch Święty sprawił, że Maryja okazała owo „posłuszeństwo wiary”. ona „weszła w dzieje zbawienia świata poprzez posłuszeństwo wiary” (Dominum et Vivificantem, n. 51).

Mówiąc o „pielgrzymce wiary Maryi” rodzi się pytanie o nasze itinerarium wiary ku Bogu, o nasze „posłuszeństwo wiary”. Całe życie Maryi było próbą wiary, doświadczeniem wierności. Tak bywa w przypadku niejednego człowieka. Wszystko zaczęło się w chwili, kiedy strużka wody święconej spłynęła po naszym czole, kiedy narodziliśmy się po raz drugi. O ten zasiew wiary zadbali nasi rodzice, którym należy się wdzięczność. To oni odpowiadali na dziesiątki pytań dotyczących także życia religijnego. Potem nastął czas edukacji religijnej, czas katechezy. Najpierw w domu, poprzez całą atmosferę domową zogniskowaną wokół świąt i uroczystości, a także zwykłych dni. Ileż przeżyć było w związku z pierwszą spowiedzią i Komunią świętą, kiedy serce drżało jak liść jesienny na wietrze. To było budowanie zrębów wiary. Przyczyniła się do tego katechizacja, życie sakramentalne, udział we Mszy świętej czy w nabożeństwach paraiturgicznych. To wszystko zaczęło zakorzeniać się w naszych duszach.

Z biegiem lat rodziły się coraz to nowe i większe problemy, czasem rodziły się pytania, czasem wątpliwości, a może i bunt, bo tak bardzo chcieliśmy chodzić własnymi drogami, a wtedy stawał nasz stróż, sumienie, które ostrzega, strofuje czy daje zadowolenie. To była nasza droga wiary, do Boga, nasze itinerarium wiary, nasze „posłuszeństwo wiary” w to, co słyszeliśmy, co doszło do naszej świadomości, co wyklęczeliśmy przed Najświętszym Sakramentem. To była i jest cała pielgrzymka naszej wiary.

I tak jest do dziś. Znamy prawdy Boże, rozważamy je jak Maryja, i nie mamy możliwości, aby je sprawdzić, bo to już nie byłaby wiara. Prawdy Boże przyjmujemy w duchu wiary.



To są Boże tajemnice, które poznajemy tylko po części, jakby „w półcieniu wiary”. Nasz rozum jest za ciasny, zbyt mały, niezbyt zdolny do odkrycia pełnej prawdy o Bogu, o człowieku, o świecie, o życiu wiecznym. I często sami powtarzamy: „Panie, przymóż nam wiary”. Skoro Maryja wiele spraw nie rozumiała, tym bardziej dotyczy to nas.

Wierzmy, że „Chrystus jest zawsze obecny w swoim Kościele, szczególnie w czynnościach liturgicznych. Jest obecny w ofierze Mszy świętej, czy też w osobie odprawiającego, gdyż „Ten sam, który kiedyś ofiarował się na krzyżu, obecnie ofiaruje się przez posługę kapłanów”, czy też zwłaszcza pod postaciami eucharystycznymi. Obecny jest mocą swoją w sakramentach tak, że ktoś chrzci, sam Chrystus chrzci. Jest obecny w swoim słowie, albowiem gdy w Kościele czyta się Pismo święte, wówczas On sam mówi. Jest obecny wreszcie, gdy Kościół modli się i śpiewa psalmy, gdyż On sam obiecał: „Gdzie dwaj albo trzej są zgromadzeni w imię moje, tam i ja jestem pośród nich” (Mt 18,20; KL 7).

Wierzmy, że w domu Ojca swego Pan przygotował nam „wiele miejsca”, wierzymy, że po śmierci czeka nas sąd i winniśmy „czuć ustawicznie, abyśmy zakończywszy jeden jedyny bieg naszego ziemskiego żywota (...), zasłużyli wejść razem z Panem na gody weselne i być zaliczeni do błogosławionych (...), i aby nie kazano nam, jak sługom złym i leniwym (...), pójść w ogień wieczny (...), w ciemności zewnętrzne, gdzie „będzie płacz i zgrzytanie zębów” (...). Albowiem zanim panować będziemy z Chrystusem pełnym chwały, wszyscy staniemy „przed trybunałem Chrystusowym, aby każdy zdał sprawę z czynów dokonanych w ciełe, dobrych i złych” (...), i na końcu świata „ci, którzy dobrze czynili, wyjdą na zmartwychwstanie życia, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu” (...). Toteż mając na uwadze, że „utrapien czasu niniejszego, ani porównać nie można z przyszłą chwałą, która się w nas objawi” (...), oczekujemy, mocni w wierze „błogosławionej nadziei i przyjścia chwały Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa” (...), „który

przemieni ciało naszego uniżenia i upodobni je do ciała jasności swojej” (...) i który przyjdzie, „aby być dla wszystkich, którzy uwierzyli” (KK 48). W to wszystko trzeba uwierzyć, aby niepewność stała się pewnością, bo „wierzyć – to znaczy nawet się nie pytać jak długo jeszcze mamy iść po ciemku”⁵. Nie trzeba mieć umysłu św. Tomasza z Akwinu czy Józefa Ratzingera (Benedykta XVI), wystarczy pokorne zawierzenie Bogu przemawiającemu do nas przez Pismo święte. Ks. Jan Twardowski, pisze: „że do nieba prowadzi bezradny szczebiot wiary”⁶. A w wierszu „dzieciństwo wiary” z utęsknieniem wypatruje swojej dziecięcej wiary: „Moja święta wiara z klasy 3 b...”⁷. My jesteśmy przyzwyczajeni do niezrozumiałych słów, pojęć, modnej terminologii, ale czy to przyczynia się do wzrostu naszej wiary? dobrze ten stan rzeczy oddaje kolejny wiersz ks. Twardowskiego, który nawet nie nosi tytułu, chyba tylko od pierwszych słów:

*Dogmatycy hałasują po łacinie
moralisci brzęczą nad korytkiem
ludzkiego sumienia
apologeci skrzypią – porozpinani na
krzyżu wiary
kaznodzieje reperują głośnik, żeby
ich było lepiej słycać
filozofowie mruczą na świętego
Tomasza ustawionego już
ze starymi rocznikami świętych –
w archiwum raju
męczennicy liczą na głos uderzenia
w twarz
skrupulatorem spadła nareszcie na
głowę dynia grzechu
organiści oblizują dźwięki –
wierni podzielili się na wojenne obozy*

*I tylko w szczerym polu
w oddechu ziola –
na klęczkach podziwiając zasy nieba
można jeszcze znaleźć Ciszę*⁸.

Mistrz prostego, ale trafnego sądu, w innym wierszu pisał:

*Ile napisano pobożnych książek –
droga do siódmej twierdzy życia
duchowego
komentarze do komentarzy
analizy ucha igielnego
matematyczny dowód na istnienie
Boga z wykresami*

o artylerii łaski –

*a Jezus myśli o nas w liter ciemnym
stuku
jak trudno w niebo wstąpić spod
robactwa druku*⁹.

Zostaliśmy obdarowani wielorakimi darami, łaskami, a to nas zobowiązuje. Owym szczególnym zobowiązaniem jest przyłgnięcie do Chrystusa całym swoim życiem. Za wzorem Maryi winniśmy okazać „pełną uległość rozumu i woli wobec Boga objawiającego”, winniśmy w pełni powierzyć się Bogu.

Cóż nam pozostaje?

Trwać niezłomnie przy Chrystusie, głosić Jego Ewangelię, kochając Kościół jak swoją Matkę. Trwać jak wierny sługa, który postępuje w duchu „posłuszeństwa wiary”.

ks. Andrzej Skiba

¹ E. K. Czaczkowska, Mama to nie tata, w: Do R

zeczy, nr 18, 27 maja – 2 czerwca 2013, s. 41.

² B. Stanisławczyk, Postnowoczesny liberalizm – wolność czy niewola, w: SIECI, nr 30, z dnia 29.07- 4.07.2013, s. 78.

³ Zob.: K. Baranowska, W. Wybranowski, Rewolucja seksualna u drzwi, w: „Do Rzeczy”

, n. 19, z dnia 3-9 czerwca 2013, s. 16-18 oraz: Stop ideologii gender. Z Gabriele Kubys, socjologiem i pisarką, rozmawia Cezary Sękałski, w: tamże, s. 22-24.

⁴ J. Augustyn ks., Gender jak marksizm, w: Gość Niedzielny, nr 30, z dnia 28 lipca 2013, s. 30 n.

⁵ J. Twardowski, wiersz: jakby Go nie było, w: nie przyszedł em pana nawracać, wiersze 1937-1985, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 1986, s. 202.

⁶ Wiersz: na szarym koniu, w: tamże, s. 117.

Nowy kapłan w naszej parafii

W naszej parafii nastąpiła zmiana na stanowisku wikariusza. Podziękowaliśmy za pięcioletnią pracę ks. Adamowi Mazurkowi, który przeniósł się do Ustrzyk Dolnych, a na jego miejsce ks. Arcybiskup mianował ks. Łukasza Piroga.

Ks. Łukasz Piróg urodził się 4.01.1985 roku w Jarosławiu. Pochodzi z parafii Matki Bożej Królowej Polski w tym mieście. Ukończył Liceum Ogólnokształcące przy zespole Szkół Drogowo Geodezyjnych w Jarosławiu. Studiował w WSD w Przemyślu w latach 2005 – 2011. W 2011 r. przyjął święcenia kapłańskie. Przez 2 lata pracował w Radymnie jako wikariusz, będąc także katechetą w Zespole Szkół Zawodowo Ogólnokształcących w Radymnie oraz opiekunem Duszpasterstwa Głuchoniemych w Jarosławiu. W naszej parafii będzie katechizował w I Liceum Ogólnokształcącym oraz prowadził Duszpasterstwo Głuchoniemych. Życzymy mu wielu Bożych łask w pracy kapłańskiej oraz opieki Maryi, Matki Kapłanów.



Ks. TG

Dziękujemy ks. Adamowi Mazurkowi z pięcioletnią posługę



Asyż, czyli kilka godzin w „Mieście pokoju” (Cz 2.)

Asyż to nie tylko bazylika św. Franciszka. Co prawda w czasie pielgrzymek zorganizowanych nie zawsze jest czas, aby odwiedzić inne miejsca, ale mając cały dzień, mogłem pozwolić sobie na więcej. Po zwiedzeniu dolnej i górnej Bazyliki udałem się więc w stronę innych kościołów miasta, wśród których najcenniejsze są bazylika św. Klary i katedra św. Rufina. Sama wędrówka średniowiecznymi ulicami Asyżu, dziś pełnymi pielgrzymów, turystów, sklepików, to nie lada przeżycie. Idąc w stronę św. Klary przechodzi się przez główny plac miasta (Piazza del Comune), nad którym góruje dostojna Torre del Popolo, dzwonnica z XIII wieku. Tuż obok niej znajduje się wspaniały portyk z czasów rzymskich z sześcioma kolumnami, nakrytymi trójkątnym tympanonem, za którym skrywa się kościół, dawna świątynia bogini Minerwy. Ta świątynia pogańska została zbudowana w I wieku przed Chrystusem, a po chrystianizacji miasta została przekształcona w kościół NMP. Jego wnętrze nie jest zbyt okazałe, ale zewnątrz i cała historia, jak najbardziej. Usiadłem na chwilę w cieniu portyku, aby odpocząć, zrobić zdjęcia i pomyśleć nad historią Asyżu. Jakże wiele dokonało się tu od czasów rzymskich, poprzez chrystianizację, a następnie czasy św. Franciszka, dzięki czemu umbryjska miejscina stała się znana na całym świecie!

Potem udałem się w kierunku kościoła św. Klary. Żyła ona w latach 1194 – 1253. Będąc duchową towarzyszką św. Franciszka wprowadzała zalecenia jego reguły w swoim życiu i w życiu swoich towarzyszek. Zakonna wspólnota żeńska zgromadziła się przy kościółku San Damiano, poza obrębem murów Asyżu. Tam też zmarła święta Klara, a po jej śmierci zbudowano bazylikę w mieście. Następnie tam przeniesiono jej ciało i złożono w krypcie.

Kościół św. Klary jest zewnętrznie nieco podobny do bazyliki górnej



piękna uliczka starego miasta w Asyżu



freski na ścianie jednego z domów



*portyk dawnej świątyni Minerwy, obecnie kościoła NMP,
z lewej dolna część dzwonnicy*

św. Franciszka i do katedry. Surowa fasada z białego i różowego kamienia została urozmaicona przez kamienny portal wejściowy i rozetę w koła i kolumnienki. Świątynia była budowana od roku 1257, a więc już kilka lat po śmierci Klary i po poświęceniu kościoła św. Franciszka, do roku 1265. W następnym wieku została umocniona potężnymi łukami z lewej strony, które podtrzymują jej stabilność w narażonym na trzęsienia ziemi terenie.

Za pierwszym razem nie wszedłem do kościoła, ponieważ była sjeść. Wszyscy turyści gromadzili się na tarasie przed kościołem, w cieniu wielkich drzew, fotografując panoramę okolicy i czekając na otwarcie świątyni. Ja udałem się natomiast nieco w górę miasta, w kierunku katedry św. Rufina. Tenże święty był pierwszym biskupem Asyżu, męczennikiem z III wieku. Na miejscu jego pochówku budowano kolejne kościoły, a konstrukcję obecnego rozpoczęto realizować w 1140 roku, na podstawie projektu architekta Jana z Gubbio. Katedra ta jest więc najstarszym z głównych kościołów Asyżu i istniała już za życia św. Franciszka. Tu został on ochrzczony, a jako dorosły wygłosił swoje pierwsze kazanie w Asyżu.

Gdy spojrzałem na fronton katedry i jego dekoracje, zauważyłem szybko, że jest on najpiękniejszy ze wszystkich kościołów Asyżu. Oczywiście wystrój wewnętrzny kościoła św. Franciszka jest nieporównywalnie cenniejszy, ale na zewnątrz katedra prezentuje się najciekawiej. Styl romański ze swoimi zdobieniami i symboliką osiąga tutaj swój najwyższy poziom.

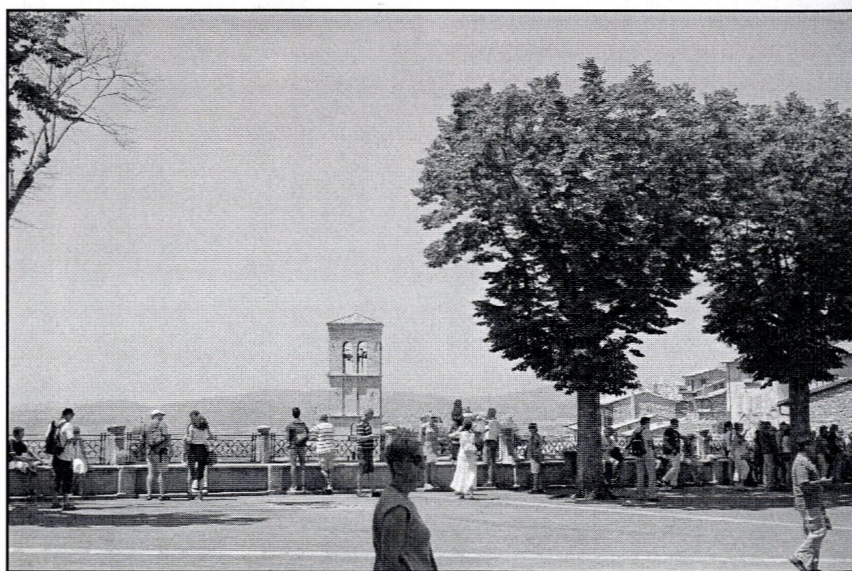
Fasada kościoła podzielona jest na trzy części, które oddzielone są od siebie arkadowymi gzymsami, a każdy z poziomów dzieli się na kolejne części poprzez zastosowanie pionowych lizen. W najwyższej części znajduje się łuk (pusty, choć zapewne miał zawierać dekorację), w środkowej części umieszczone są trzy rozety, w dolnej z kolei wycięte są trzy portale. U stóp głównego wejścia królują dwa lwy, przy bocznych umieszczono gryfy. Lunety portali zdobią motywy roślinne, symbole chrześcijańskie, postacie zwierząt. W części środkowej fasady widzimy kolejne dekoracje, obok wspianiałych, zdobionych rozet



Piazza del Comune, na pierwszym planie fontanna, po prawej widoczna dzwonnica Torre del Popolo



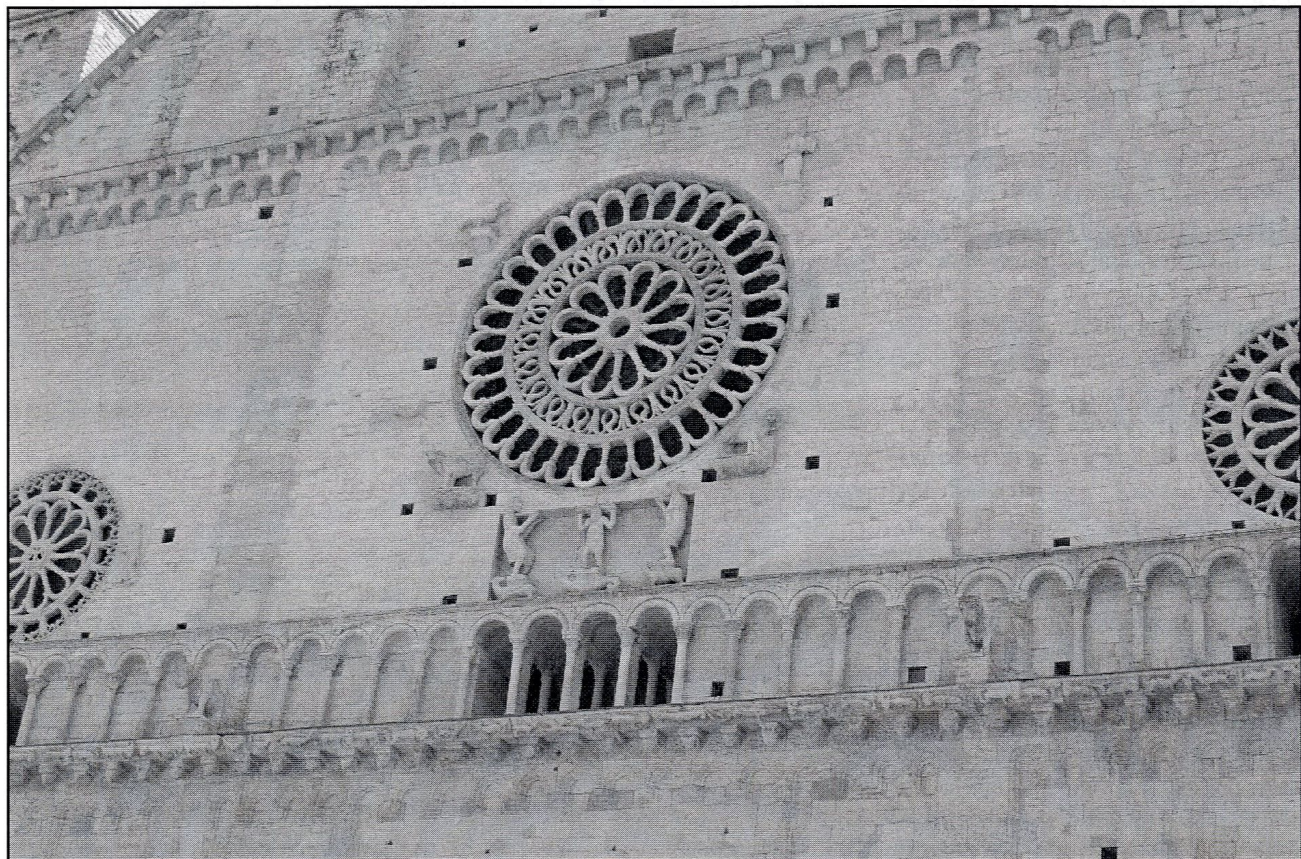
bazylika św. Klary i plac przed nią



turyści chronią się w cieniu drzew na tarasie przed kościołem św. Klary



katedra św. Rufina w całej okazałości, po lewej dzwonnica



rozeta nad głównym wejściem, wokół niej symbole czterech ewangelistów, pod nią postaci podtrzymujące, jeszcze niżej kolumnada arkadek

są tu cztery symbole ewangelistów oraz trzy fantastyczne postacie, jakby dźwigające na sobie ciężar głównej rozety. Całość zawiera mnóstwo detali, a jeśli uświadomimy sobie, że pochodzą one z XII wieku to ogarnia nas uczucie zachwytu.

Usiadłem w cieniu zabudowań okalających plac katedralny i zrobiłem mnóstwo zdjęć poszczególnych detali. Przydał mi się drugi obiektyw, który przybliżył wiele szczegółów. Nie potrafię zrozumieć znaczenia wszystkich postaci średniowiecznego bestiariusza, ale nad każdą z nich można się długo zastanawiać. Zrobiłem też zdjęcia piętrzącej się obok bryły katedry wieży na planie kwadratu, dekorowanej bogato ślepyimi łukami, której dolna część była już budowana w X wieku oraz widocznego po drugiej stronie powyżej zamku Rocca Maggiore. To wszystko sprawiło, że doczekałem końca sjeisty i czasu otwarcenia wnętrz sakralnych obiektów.

Następnie zwiedziłem wnętrze katedry, które zostało przebudowane w 1571 roku i nie pozostawiło po sobie większych wrażeń, mimo tego, że znajdują się tu też cenne dzieła i krypta ze szczątkami świętych żyjących w Asyżu (św. Rufin, św. Witalis, św. Rufin z Arce). Podobnie też wnętrze kościoła św. Klary, do którego udałem się później, nie pozostaje zbyt długo w pamięci, choć jest tu krucyfiks z San Damiano, z którego przemówił Chrystus do św. Franciszka oraz kaplica z relikwiami św. Klary. W tej kaplicy mogłem się jednak spokojniej pomodlić, bo jest to miejsce ciszy, modlitwy i mniejszego natłoku ludzi niż u św. Franciszka.

Było już około 16, ale postanowiłem jeszcze wrócić do Bazyliki św. Franciszka, aby dokładniej prześledzić cykl fresków Giotta, przedstawiających całe życie „Biedaczyny z Asyżu”. Zaopatrzyłem się przedtem w przewodnik po Asyżu w języku polskim, który choć niezbyt dużych rozmiarów, opisywał w miarę dokładnie przedstawienia tego cyklu. A są to bardzo cenne dzieła sztuki, warte dokładniejszego opisanie, co też postaram się uczynić w oddzielnym artykule.

Ks. Tomasz Grzywna



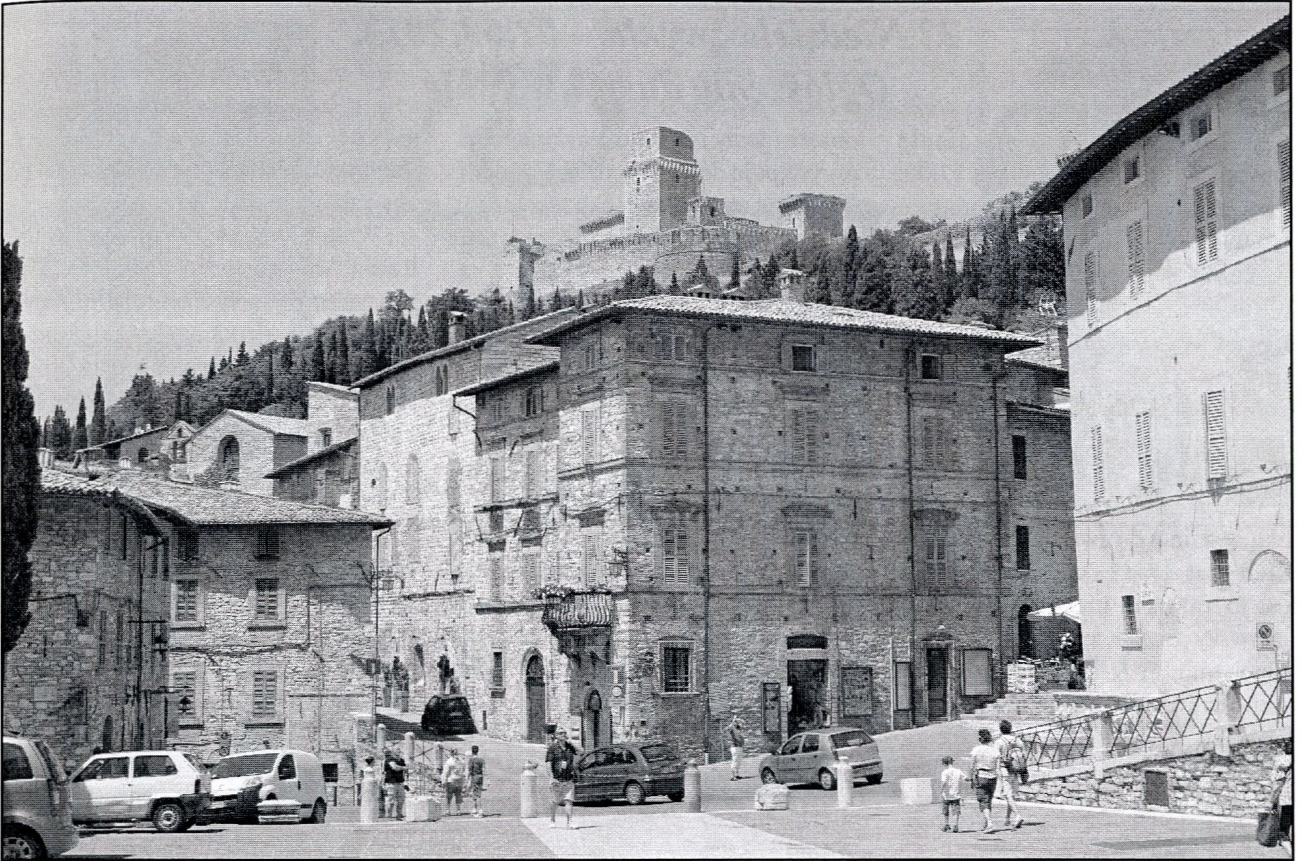
zbliżenie postaci podtrzymujących rozetę, każda stoi na smoku



plaskorzeźba nad głównym wejściem do katedry – w środku Chrystus, z lewej Maria z Dzieciątkiem, po prawej św. Rufin



ościeże portalu – płatanina symboli



Rocca Maggiore – twierdza na wzgórzu naprzeciw katedry

**Koło Przyjaciół Radia Maryja
przy Parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku**

z a p r a s z a

DO WSPÓLNEGO PIELGRZYMOWANIA

**w dniu 9 września 2013 r.
na Spotkanie Rodziny Radia Maryja
w Sanktuarium Matki Bożej Rzeszowskiej
u OO. Bernardynów w Rzeszowie**

Wyjazd o godz. 13³⁰
Parking przy Kauflandzie

KOSZT 30zł

Zapisy i informacja
Księgarnia NIEPOKALANA.
13/46 445 82
lub u p. Marii
tel. 13/46 400 85 661 593 914

22 Niedziela zwykła – 01.09.2013.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś, w pierwszą niedzielę miesiąca września, na godzinę 17.00, zapraszamy na nabożeństwo różańcowe połączone ze zmianą tajemnic.

2. Jutro rozpoczynamy rok szkolny 2013/2014. Na godzinę 8.00 prosimy młodzież z II LO, Zespołu Szkół Nr 5 oraz gimnazjalistów. Na godzinę 9.00 zapraszamy dzieci ze Szkoły Podstawowej Nr 2, im. Św. Kingi. Spowiedź na rozpoczęcie nowego roku będzie we czwartek od godziny 17.00 oraz w piątek od godziny 16.00. Jest to zarazem pierwszy czwartek i pierwszy piątek miesiąca. Zapraszamy dzieci, młodzież, aby z Bożą pomocą rozpocząć rok szkolny. Od lat

obserwujemy jak mało młodych ludzi przystępuje do spowiedzi i Komunii świętej na rozpoczęcie roku szkolnego. Warto przypomnieć zdanie św. Augustyna: „Kiedy Pan Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko inne jest na swoim miejscu” czy zdanie z Pisma Świętego: „Jeżeli Pańskiej nie macie pomocy, na nic się przyda wstawać o północy”.

3. W tym tygodniu przypada także pierwsza sobota miesiąca, co w naszej parafii łączy się z nabożeństwem fatimskim. Rozpocznemy je o godzinie 17.15 modlitwą różańcową, po niej będzie Msza święta i procesja z Figurą Matki Bożej Fatimskiej. Zapraszamy dzieci, młodzież, starszych, na to

piękne nabożeństwo. Prosimy przynieść ze sobą lampki czy znicze, aby zapalić je podczas procesji.

4. W dniu 9 września Koło Przyjaciół Radia Maryja przy naszej Parafii zaprasza do wspólnego pielgrzymowania na spotkanie Rodziny Radia Maryja do Sanktuarium Matki Bożej Rzeszowskiej, jakie odbędzie się u Ojców Bernardynów w Rzeszowie. Wyjazd o godzinie 13.30, parking przy Kauflandzie, koszt 30 zł. Zapisy i informacja w Księgarni Niepokalana. Dalsze szczegóły w naszej gazecie.

5. Na tydzień pracy, w tym pracy szkolnej, wszystkim życzymy wiele pięknych chwil oraz Bożego błogosławieństwa.

Intencje w tygodniu od 2 do 8.09.2013 r.

Poniedziałek – 2.09

6.30 + Maria (greg.)
7.00 ++ z rodziny Bodnarów i Gankiewiczów
7.30 + Janina Kielar int. od Jadwigi i Jerzego z Kęt
8.00 Msza św. na rozpoczęcie roku szkolnego dla II LO I ZS nr 5
9.00 Msza św. na rozpoczęcie roku szkolnego dla SP 2
18.00 1. + Stanisław (greg.)
2. + Katarzyna
3. + Marian Kaliniak od koleżanek z pracy żony

Wtorek – 3.09

6.30 + Stanisław (greg.)
7.00 o zdrowie i bł. Boże dla Bogumiły
7.30 + Anna, Józef, Stanisław, Maria Wójcik
18.00 1. + Maria (greg.)
2. + Jerzy Lisowski
3. + ks. Adam Sudoł int. od Róży bł. ks. Jana Balickiego

Środa – 4.09

6.30 + Maria 22 r. śm.
7.00 + Maria (greg.)
7.30 + Stanisław Strzyżowski
18.00 1. + Stanisław (greg.)
2. za dusze zmarłych z Róży św. Weroniki
3. + Teresa i Marian Drab

Czwartek – 5.09

6.30 + Helena
7.00 + Stanisław (greg.)
7.30 + Helena Bryś 3 r. śm. i + Jan
18.00 1. + Maria (greg.)
2. + Tadeusz 20 r. śm.
3. dziękczynna w 15 r. ślubu Małgorzaty i Zbigniewa z prośbą o bł. Boże i zdrowie dla rodziny
4. + Jerzy Pleśniarski

Piątek – 6.09

6.30 ++ z rodziny Sieńków
7.00 + Helena, Danuta, Halina
7.30 + Maria (greg.)

18.00 1. + Stanisław (greg.)
2. + Karol
3. + Teresa i Marian Drab

Sobota – 7.09

6.30 + Grzegorz
7.00 + Maria Sokalska 21 r. śm.
7.30 + Stanisław (greg.)
18.00 1. + Maria (greg.)
2. o tryumf NSM od Róż Różańcowych

Niedziela – 8.09

6.30 za parafian
8.00 dziękczynno – błagalna w intencji Danuty z okazji 80 rocznicy urodzin
9.30 + Marian Pytlowany
11.00 1. + Stanisław (greg.)
12.30 + Maria (greg.)
16.00 + Władysław od córki z rodziną
18.00 o zdrowie i bł. Boże dla sióstr Róży św. Cecylii

Płowce: + Władysława Mielnik

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email: farasanok@interia.pl

Zróżdła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

**Góra
Przemienienia**

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku